

Telefon komórkowy przyciskała ramieniem do policzka. Jedną ręką upychała w torbie laptopa, drugą przekręcała klucz w zamku. ŁUP-ŁUP-ŁUP. Sąsiad z góry chyba nigdy nie skończy remontu.

- Też cię kocham, skarbie! Już jadę do domu.

Tego jednego była pewna najbardziej na świecie. Kochała całą sobą, już od lat a miłość, z wielkiego pożaru namiętności przeszła w jednostajne, buchające ciepłem ognisko.

- Cieszę się, moja słodczy. Miałem ciężki dzień.

Jej mąż, Patryk od siedmiu lat pracował jako weterynarz. Pewnie znowu musiał uśpić jakiegoś psiaka - pomyślała.

- Eutanazja?

- Gorzej. Kobieta odchudzająca kota, która karmiła go trzema chrupkami karmy dziennie. Rozumiesz to? A co u ciebie?

Znieruchomiała na ułamek sekundy i pokręciła głową. Usłyszała stukot obcasów i skinęła głową na przywitanie nastolatce mieszkającej piętro wyżej, która właśnie powitała ją, nie odrywając wzroku od swojego telefonu.

- Ludzie są niemożliwi. Znowu rzeźbiłam kasację, ale jutro można ją już wysłać do sądu, nadaje się.

- Ach, moja pani mecenas.

- Mój pan doktor.

Wiktoria uśmiechnęła się i pobiegła klatką schodową do drzwi. Jej kancelaria mieściła się w starej, obskurnej kamienicy, w miejscu, gdzie diabeł mówi dobranoc. Mama żartowała, że sprawcy przestępstw do adwokata mają po sąsiedzku. Przez pierwsze tygodnie Patryk odchodził od zmysłów, gdy wracała sama z pracy.

Była siedemnasta, środek zimy. Śnieg zasypał budynki i przywarł do samochodów. Odszukała swojego nissana i wsiadła do środka. Zapięła pasy i zamknęła oczy, czując, że pod powiekami zbierają jej łzy. We krwi niemal czuła przepływ wenlafaksyny do komórek mózgu, która miała wykrzesać z niej odrobinę dobrego nastroju. Pod tym względem nawet miłość była bezradna. Leczyła się od niedawna – po upewnieniu się u psychiatry, że może prowadzić samochód, podjęła naukę jazdy i za pierwszym razem zdała egzamin. Ubiegły rok zdecydowanie stał pod znakiem egzaminów. Egzamin adwokacki. Prawo jazdy. Egzamin certyfikacyjny z niemieckiego. Obrona doktoratu. Wszelkie wyzwania zbiegły się w jednym paśmie sukcesu, ale nie miała siły na świętowanie czy zwyczajnie rozsmarowanie samozadowolenia na swoim sercu jak miodu na kanapce. Sama nie wiedziała, czy przyczyną jej stanu było przepracowanie, czy przedziwna kombinacja czynników genetycznych, a może jedno i drugie. Miewała lepsze i gorsze dni, ale oceniając sprawę obiektywnie funkcjonowała nieźle. Tylko to bagno w duszy...

- Wpadnę po ciebie po drodze. Zamknąłeś już lecznicę?

- Mam jeszcze jednego pacjenta. Nic wielkiego, szczepienie na wściekliznę. Ale i tak dzisiaj w nocy nie zasnę...

- Oj, to na pewno... - zaśmiała się i poczuła, że przechodzi ją prąd. Zanim leki zadziałały, nie miała ochoty na seks. Wiedziała, że oziębłością raniła męża i chciała mu to wynagrodzić, chociaż ani przez chwilę nie okazał zniecierpliwienia. Teraz libido wróciło do normy, Chociaż tyle i aż tyle.

Patryk również parsknął.

- Kochanie, wiesz, że mam konferencję. Chciałem poćwiczyć wystąpienie i muszę jeszcze dopisać parę zdań. Kiedy będziesz?

- Za piętnaście minut.

Piętnaście minut. Dziewięćset sekund. Jedna czwarta godziny. Tyle czasu dzieliło ją od największej tragedii w jej życiu. Przejrzała się w lusterku, posmarowała usta szminką, wycisnęła z blistera lek antyde-

presyjny i popiła łykiem pepsy. Włączyła radio i zalał ją szum pesymizmu. Pijany kierowca śmiertelnie potrafił starszą kobietę na pasach. Trzydzieści osób nie żyje wskutek wypadku polskiego autokaru wycieczkowego pod Rzymem. Potem statystyki i radosna piosenka o świętach. Niedługo znowu udekoruje choinkę tandetnymi bombkami od teściowej. Znowu spędzi czas na gotowaniu, a Patryk niezdarnie będzie starał się jej pomóc sklejać uszka i pierogi. Nie wiedziała, że dla niej święta już nigdy nie nadejdą. Będzie padał śnieg, zapach wigilijnych potraw uniesie się nad kuchenką, ale ona już nigdy nie poczuje magii Wigilii. Będzie wciąż kochała. Będzie wciąż kochana. Ale już nigdy nic nie będzie takie, jak dawniej.

Przed światłami wrzuciła kierunkowskaz i skręciła w stronę gabinetu weterynaryjnego.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

desert rose, dodano 25.01.2023 20:20

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.